

Pracę *Dwie koncepcje konserwatyzmu romantycznego: Krasiński i Rzewuski* napisałem w Zakładzie Historii Literatury Polskie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie pod kierunkiem profesora Arkadiusza Bagłajewskiego. Przedstawiłem i skonfrontowałem w niej ze sobą myśl Henryka Rzewuskiego i Zygmunta Krasińskiego. Rozległość problematyki poruszanej przez tych pisarzy zarówno w pracach o charakterze *stricte* literackim, jak i natury bardziej teoretycznej, zmusiła do pewnego wyboru. I tak konfrontuję tych dwóch przedstawicieli romantycznego konserwatyzmu na obszarach filozofii, w tym przede wszystkim ich stosunku do Hegla, religii, historiozofii i jej reperkusji w ocenie zdarzeń historycznych i bieżącej polityki. Nie można było pominąć stosunku do Rosji, a więc tego, co najbardziej różniło obu pisarzy. Poza tym wiele ich łączy. Obaj mieszczą się w nurcie konserwatyzmu romantycznego, a dookreślając tradycjonalizm. Konserwatyzm jest pojęciem ogólnym, w którym można wyodrębnić m.in. tradycjonalizm i konserwatyzm ewolucyjny.

Praca moja składa się z pięciu zasadniczych rozdziałów. W rozdziale pierwszym przeanalizowałem stosunek Krasińskiego i Rzewuskiego do bardzo wpływowej w tamtych latach filozofii Hegla. W drugim rozdziale zająłem się problematyką religijną w ich twórczości. Obaj pisarze byli ludźmi bardzo religijnymi i stąd wielka ranga tej problematyki. Trzeci rozdział pracy zawiera analizę przemyśleń Rzewuskiego i Krasińskiego odnośnie do zagadnień historycznych i historiozoficznych. Dopiero na bazie tych roztrząsań możliwe było właściwe zrozumienie stosunku pisarzy wobec Rosji. Temu aspektowi poświęcony został kolejny rozdział pracy. W piątym rozdziale zająłem się problematyką konserwatyzmu jako nurtu ideowego. W tym wypadku niezbędnym okazało się dookreślenie stanowiska Krasińskiego i Rzewuskiego jako tradycjonalistów. Zdecydowanie wypowiadałem się w tym rozdziale przeciw tym myślicielom, którzy przeciwstawiają konserwatyzm i romantyzm jako stanowiska wzajemnie się wykluczające, a nawet wrogie wobec siebie (np. Carl Schmitt). Utrzymując ten pogląd określenie Krasińskiego i Rzewuskiego jako konserwatystów romantycznych zawierałoby sprzeczność. Odwołując się do licznych prac autorów dawnych i współczesnych, starałem się wykazać bezzasadność tak zdecydowanego przeciwstawiania konserwatyzmu i romantyzmu. Stąd też tytuł mojej pracy, będący zwieńczeniem moich badań i przemyśleń.

Stwierdzenie, że dorobek myślowy Zygmunta Krasińskiego i Henryka Rzewuskiego pozwala zaliczyć ich do nurtu konserwatywnego jest stwierdzeniem prawdziwym, aczkolwiek nie wystarczającym. Niezbędne jest tu dookreślenie, że był to nurt tradycjonalistyczny, a nie ewolucjonistyczny. Właśnie tradycjonalizm jest najbardziej romantycznym z konserwatyzmów. Ewolucjonizm jest bardziej pozytywistyczny i organicystyczny. Natomiast tradycjoniści, tak jak romantycy, dążą do wykazania, że świat duchowy jest ważniejszy od świata materialnego. Ten drugi jest zależny od pierwszego. Tradycjonalizm i romantyzm łączy spirytualistyczna wizja

człowieka i rzeczywistości. W koncepcjach Krasińskiego i Rzewuskiego myśl romantyczna łączy się z tradycjonalistyczną, dlatego też w tytule tej pracy użyty został termin „konserwatyzm romantyczny”, który oddaje istotę tradycjonalizmu. Gdyby pokusić się o zdefiniowanie postaw tych dwóch wielkich polskich pisarzy, to za cenę nieuniknionej symplifikacji, można by powiedzieć, że Zygmunt Krasiński reprezentował konserwatyzm romantyczny o zabarwieniu wizjonerskim, zaś Henryk Rzewuski konserwatyzm romantyczny o zabarwieniu retrospektywnym. Posłużenie się dychotomią: przeszłość – przyszłość jest niewątpliwym uproszczeniem, chociaż w dość dużej mierze oddaje istotę różnic między tymi stanowiskami.

Inną dychotomią, która pozwala zrozumieć różnice między Krasińskim a Rzewuskim jest rozróżnienie optymizmu i pesymizmu. Myśl Krasińskiego przeniknięta providencjalizmem w duchu świętego Augustyna pozwala dostrzec całe zło współczesnych mu czasów, ale też w jakiś sposób to zło usprawiedliwić. Wszelki upadek dzieje się za przyzwoleniem Boga, gdyż to Bóg dopuszcza do takich sytuacji, aby w ten sposób ludzi doskonalić. Dopiero w chwilach upadku bardzo jasno rysują się granice między dobrem a złem. I tu właśnie pobrzmiewa nuta optymizmu u Krasińskiego. Rzewuski jako katolik też nie może być pesymistą całkowitym, ale jest nim w o wiele większym stopniu niż Krasiński. U tego ostatniego mamy do czynienia z progresywną utopią, która zakłada przewyżczenie zła jeszcze tu na ziemi. Utopia Rzewuskiego ma zupełnie inny, bo regresywny charakter. Jest nią Rzeczpospolita szlachecka, ów wyidealizowany świat przeszłości. Jedynym wyjściem, które w pełni zadowoliłoby autora *Wędrówek umysłowych*, byłaby restytucja tego świata, choć zdaje on sobie sprawę z niemożliwości restytuowania przeszłości. Rzewuski bezustannie podejmuje próby przełamania tego pesymizmu, ale nigdy do końca mu się to nie udaje. Mówiąc o optymizmie Krasińskiego i pesymizmie Rzewuskiego opierałem się przede wszystkim na ich pismach o charakterze dyskursywnym. Mniej lub bardziej powiązane ze sobą wypowiedzi układały się po ich rekonstrukcji w pewnego rodzaju systemy historiozoficzne. I właśnie w odniesieniu do tej problematyki posługiwałem się terminami: optymizm i pesymizm. Zupełnie inaczej przedstawił Krasińskiego Marek Bieńczyk w swojej pracy *Czarny człowiek. Krasiński wobec śmierci* z 1991 roku. Skrajny pesymizm Krasińskiego wynikał u Bieńczyka przede wszystkim z analizy wypowiedzi o charakterze epistolograficznym i odnosił się do wymiaru egzystencjalnego. Biorąc pod uwagę ów wymiar egzystencjalny, można by z kolei mówić o optymizmie Rzewuskiego. Jako człowiek głęboko wierzący uznawał on pogląd, że Bóg, doświadczając nieraz srogo człowieka, nigdy go przecież nie opuszcza. *Pamiętki Soplicy* z całą ich rubasnością jawią się jako powrót pamięcią do minionych, lepszych czasów przez tego, któremu źle jest w teraźniejszości. Jest to forma pocieszenia egzystencjalnego, bo ujmując rzecz w aspekcie historiozoficznym, Rzewuski wielokrotnie stwierdzał, że odtworzenie osiemnastowiecznej społeczności jest już zupełnie niemożliwe. Po długich rozmyślaniach pogodził on się z rozbiorami

Polski, ale nie był w stanie zaakceptować rewolucji, do których pozytywnie odnosił się Hegel. Takie wydarzenia jak rewolucje rozpatrywał on w kategoriach boskiej kary za grzechy ludzkości, podobnie jak Joseph de Maistre, a nie jak Hegel jako pozytywne i konieczne elementy postępu historycznego.

Chciałem, aby praca wpisała się w nurt publikacji, których autorzy stawiają sobie za cel przywrócenie Rzewuskiego w obieg świadomości czytelniczej w Polsce. Staram się iść nawet dalej niż wielu badaczy, którzy ostentacyjnie odcinają się od propozycji autora *Wędrówek umysłowych*. Odbywa się to na zasadzie, że Rzewuskiego trzeba wydawać i czytać, ale nie zmienia to faktu, że wciąż należy go potępiać. Tego rodzaju manifestacyjne odżegnywanie się od Rzewuskiego musi razić, zwłaszcza w tekstach o charakterze naukowym. Od śmierci autora *Pamiętek Soplicy* minęło ponad 150 lat i powinien się on w końcu doczekać rzeczowej, pozbawionej emocji i z góry przyjętych tez, oceny. Tym bardziej, że dokładnie wczytując się w jego myśli odnosi się zupełnie inne wrażenie, niż to wynikłe z obowiązujących stereotypów. Rzewuski zapewne łudził się w wielu sprawach, ale nie był zdrajcą narodowym. Zaproponowany przez niego system jest spójny, głęboko przemyślany i w wielu punktach dobrze uzasadniony.

Henryk Rzewuski jest pisarzem o jak najgorszej reputacji. Jedyne *Pamiętki Soplicy*, w dużo mniejszym stopniu *Listopad*, są wciąż czytane i chwalone. Chociaż odbiór tych książek zabarwiony jest zawsze atmosferą pewnego skandalu: oto gawędziarz szlachecki, a przy tym człowiek nikczemny i zdrajca narodu. Paradoksem jest, że mało kto Rzewuskiego czytał. Oczywiście, poza tymi dwiema wcześniej wymienionymi pozycjami. Maria Żmigrodzka uznała we wstępie do wydania *Pamiętek Soplicy* z 1961 roku, że są one jedynym utworem Rzewuskiego, który jest jeszcze „rzeczywiście wart czytania”. Pewne walory miał posiadać jeszcze *Listopad*, ale i on w żaden sposób nie dorównywał *Pamiętkom Soplicy*. Więc Rzewuskiego nie wydawano i nie czytano. Dopiero w 2010 roku wznowiono *Wędrówki umysłowe* i *Mieszaniny obyczajowe*, a więc najważniejsze teoretyczne prace Rzewuskiego. Przez ponad półtora wieku rzeczy te nie funkcjonowały w świadomości czytelniczej, chyba tylko w zawsze napastliwych omówieniach, bo przecież do dziewiętnastowiecznych druków mało kto miał dostęp. Sytuacja zaczęła się zmieniać, gdy Andrzej Kuśniewicz w 1985 roku wydał swe *Mieszaniny obyczajowe*, a patronem tej powieści uczynił Jarosza Bejłę. Był to pseudonim Henryka Rzewuskiego, pod którym wydał on *Mieszaniny obyczajowe*.

Zygmunta Krasińskiego, drugiego z bohaterów pracy, głównie za sprawą wyznawanych przez niego poglądów politycznych, próbowano usuwać z trójcy wieszczów narodowych. Niechęć do mesjanizmu i konserwatyizmu rzutowała na ocenę twórczości pisarza. I nie były w tym wypadku ważne rzeczywiste walory bądź wady pisarstwa Krasińskiego, ale właśnie patrzenie na konkretne dzieła poprzez pryzmat wyznawanej ideologii. Oto dla wielu okazuje się, że Krasiński z dnia na

dzień stracił talent literacki. W pracy swojej zdecydowanie odrzuciłem tego rodzaju wartościowanie twórczości Krasińskiego. Staralem się tu w pewien sposób kontynuować stanowisko profesora Arkadiusza Bagłajewskiego z *Poezji „trzeciej epoki”* jako pracy sprzeciwiającej się deprecjonowaniu dorobku literackiego pisarza z okresu mesjanistycznego. Krasiński to bez wątpienia najwybitniejszy polski intelektualista katolicki dziewiętnastego stulecia.

W twórczości Krasińskiego i Rzewuskiego dzieła literackie często uzupełniane są dyskursywnym wywodem. To, czego nie można było wypowiedzieć w formach artystycznych, a więc dramatu, wiersza czy gawędy, wymagało dookreśleń, które przybierały postać publicystyki, rozprawy teoretycznej, memoriału lub listu. Niezwykle interesujące są próby łączenia w jednym dziele porządku artystycznego z dyskursywnym. Przykładem mogą być tu rozbudowane komentarze autorskie do *Irydiona* i przypisy do *Listopada*. Dopiero takie całościowe odczytanie dorobku, daje pełny wgląd w to, czemu się przeciwstawiali i za czym opowiadali twórcy.

Praca jest wynikiem fascynacji niezwykłą głębią dziewiętnastowiecznego pisarstwa, a także jego aktualności, już choćby tylko dlatego, iż wciąż wzbudza emocje i kontrowersje. Wczytując się w na pozór anachroniczne teksty Zygmunta Krasińskiego i Henryka Rzewuskiego można odnaleźć szereg odpowiedzi na wiele „odwiecznych” polskich pytań. Ktoś mógłby mieć wątpliwości dotyczące potrzeby rekonstrukcji zamierzonych systemów myślowych i ich porównywania. Rzeczywiście wykonana wówczas praca miałaby przede wszystkim znaczenie historyczne. Nie sądzę jednak, aby odnosiło się to do dziewiętnastego wieku. Problemy którymi wtedy zaprzęтали sobie głowy myśliciele są, mówiąc za Tomaszem Burkiem, dalej aktualne. W tym przekonaniu podjęta była ta praca, a analizowani w niej pisarze wybrani świadomie jako najbardziej kontrowersyjni i niezwykli. W powszechnej opinii Mickiewicz, Słowacki i Norwid uznawani są za wielkich pisarzy i patriotów. I słusznie. W każdym dużym mieście, a nawet w małych miejscowościach są ulice i place poświęcone pamięci tych osób. Krasiński ma tych ulic zdecydowanie mniej, a Rzewuski zgoła wcale. Jeszcze raz za Marcinem Królem trzeba powiedzieć, że Krasiński był najwybitniejszym polskim intelektualistą doby romantyzmu, natomiast z Rzewuskiego powinna być zdjęta anatema zdrajcy swojej ojczyzny i przywrócone mu powinno zostać należne miejsce w panteonie literatury polskiej.

Na koniec chciałbym państwu podziękować za uwagę. Jednocześnie bardzo dziękuję organizatorom Konkursu im. Czesława Zgorzelskiego oraz członkom jury, którzy docenili moją pracę i wyróżnili mnie zaszczytnym tytułem laureata osiemnastej edycji Konkursu im. Czesława Zgorzelskiego. Jestem też bardzo wdzięczny panu prof. dr. hab. Arkadiuszowi Bagłajewskiemu, który kierował moimi pracami nad przygotowaniem magisterium, a teraz jest promotorem przygotowywanej przeze mnie rozprawy doktorskiej poświęconej Henrykowi Rzewuskiemu. Chciałbym też tu wspomnieć zmarłego przed dwoma laty profesora Marka Kwapiszewskiego,

znawcę romantyzmu polskiego i wybitnego pedagoga, którego uczniem był profesor Bałajewski, a później po latach również ja. To właśnie profesor Kwapiszewski zachęcił mnie do podjęcia badań nad twórczością Henryka Rzewuskiego, zaś profesor Bałajewski do skonfrontowania dorobku autora *Mieszanin obyczajowych* z twórczością autora *Nie-Boskiej komedii* i *Irydiona*. Jeszcze raz wszystkim bardzo dziękuję.